

Piramida w Rapie.

Każdy kto wyjeżdża z Żabina w gminie Banie Mazurskie (na zachód od Gołdapi) nagle zwalnia i patrzy z niedowierzaniem, widzi bowiem najprawdziwszą piramidę. Co prawda jest to mini piramida, ale zaskoczenie jest całkowite. Nie sposób pojechać dalej i nie zobaczyć co to takiego. A historia tej budowli jest bardzo ciekawa. Otóż najpewniej na pomysł wybudowania grobowca rodzinnego w kształcie piramidy wpadł właściciel tych ziem Johan Fredrich Wilhelm von Fahrenheid. Urodzony w 1747 roku początkowo związał swoje życie z wojskiem (husaria), by następnie zostać radcą wojennym i służyć państwu. Jednak po pewnym czasie porzucił wszystko i zajął się tylko zarządzaniem swoimi dobrami. A jak wynika z dokumentów robił to bardzo solidnie. Tak że cała posiadłość nie tylko rozkwitała ale wciąż była powiększana. W pamięci ludzkiej zapisał się tym że z własnej woli zaniechał poddaństwa. Ponieważ był on człowiekiem światłym często podróżował. I właśnie podczas jednej z takich wypraw spotkał się z nową modą związaną z wyprawami Napoleona do Egiptu. W Paryżu gdzie wówczas przebywał wysłuchał wielu opowieści o piramidach. Mówiono że budowle te mają jakieś nieokreślone ale niezwykle właściwości. Dlatego jak tylko wrócił do domu postanowił wybudować w swoim majątku taką piramidę. No oczywiście nie tych rozmiarów co oryginały, ale starał się wzorować na ich budowie i rozmiarach w pewnej skali. Ponieważ piramidy egipskie były grobowcami postanowił uczynić tak samo. Ta mała piramida też miała być grobowcem.



Foto: Krzysztof Tęcza

Aby jednak całość była wykonana jak należy zatrudnił znanego architekta. Był ni sam Bertel Thorvaldsen. Piszę sam bo to ten właśnie człowiek wykonał grobowiec papieża Piusa VII w Bazylice św. Piotra w Rzymie czy W. Potockiego w Katedrze Wawelskiej. Prawda, że dobrze świadczy to o jego pozycji w tamtych czasach. Nie wiadomo tylko kto wpadł na pomysł usytuowania piramidy akurat w tym miejscu. Dzisiaj wygląda to nieźle. Do grobowca prowadzi droga na usypanej grobli. Ale wówczas było to jedno wielkie bagno. Co prawda budowlę widać było z okien pałacu ale mimo wszystko gęste zarośla i las czyniły to miejsce trochę „nieprzystępnym”. Sama piramida została postawiona na planie kwadratu o bokach po około 10 metrów, natomiast jej wysokość to 15,90 metra. Stożek na zewnętrznych ścianach ma nachylenie około 70 stopni. Ale wewnątrz ściany komory nachylone są, tak jak w piramidzie Cheopsa, pod kątem 51,52 stopnia. Przyjmuje się że budowę ukończono przed rokiem 1811, gdyż 30.12.1811 roku pochowano tu wnuczkę właściciela, Ninette mająca zaledwie trzy lata. Pochowani tu zostali jeszcze inni członkowie rodziny. Niestety w czasie II wojny światowej i później obiekt był niezabezpieczony jak należy i mnożyły się tu akty wandalizmu. Doszło nawet do wykradzenia jednej trumny ze zwłokami. Obecnie wszystkie otwory są zamurowane lub zakratowane. Widać jednak pozostałe jeszcze trumny ze zwłokami. Ciała pochowanych tu ludzi zmumifikowały się naturalnie. I tu właśnie dochodzimy do tych niezwykłych właściwości tego miejsca. Otóż okazuje się, że właśnie tutaj przecinają się aż trzy linie promieniowania geomantycznego. Jedna z linii biegnie od Kowna przez Wilczy Szaniec do Karlsruhe, jednego z większych miejsc mocy w Europie. A na dowód niezwykłych właściwości tego miejsca wystarczy popatrzeć do środka piramidy. Mimo że jesteśmy na bagnach to w obiekcie nie ma żadnych owadów. Mało tego przy budowli panuje całkowita cisza. Jakby nie było tutaj żadnych ptaków. Ponoć ściany piramidy dzięki swojemu nachyleniu odbijają negatywne promieniowanie, a kamienna podstawa ściągą promieniowanie pozytywne. I nie jest to tylko zwykły wymysł. Potwierdzają to badania naukowe przeprowadzone przez znawców tematu. Jednym z nich jest radiesteta, pan Leszek Matela, który opisał również tajemnice czakramu wawelskiego. Według jego badań w miejscu tym występuje punkt o dużej koncentracji mocy ziemi i kosmosu. Zmierzone natężenie promieniowania wewnątrz piramidy, w skali Bovisa, wynosi aż 23 tysiące jednostek. Jest to natężenie działające wybitnie stymulująco na organizm ludzki. Dla porównania: miejsca o natężeniu 18 tysięcy jednostek są uznawane za punkty mocy.

Jak więc widać warto zboczyć nieco z drogi i zobaczyć tą niezwykłą budowlę. Ponieważ informacje na omawiany temat są bardzo nikłe i w wielu wypadkach sprzeczne ze sobą zachęcam wszystkich, aby skorzystali z fachowej pomocy w postaci dwóch dziewczynek: Eweliny i Patrycji, które bardzo chętnie oprowadzą wszystkich. A robią to naprawdę w sposób bardzo oryginalny. Podają bowiem wszystkie możliwe zainteresować nas informacje przemiennie, raz jedna, raz druga. Czynią to z taką klasą, że wszyscy słuchają z zaciekawieniem. A to co powiedzą i pokażą w zupełności wystarczy na pierwsze zetknięcie się z tym tematem.

Krzysztof Tęcza